

Zbrodnia doskonała

Mrożące krew w żyłach niewyjaśnione morderstwa

Tomasz Piasecki

Spis treści

1. Czarna Dalia	5
Odkrycie ciała Elizabeth Short	6
Życie ofiary przed śmiercią	10
Ślady i dowody	15
Główni podejrzani	20
Teorie śledczych	27
Dlaczego sprawa pozostaje nierozwiązana	33
2. Zbrodnia w Orient Expressie Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.	
Morderstwo Georges Lemaître	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Pasażerowie i ich alibi	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Analiza miejsca zbrodni	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Motyw i poszlaki	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Śledztwo policyjne	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Niewyjaśnione okoliczności	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
3. Człowiek z Somerton	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Znalezienie ciała na plaży	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Tajemniczy kod Tamám Shud ..	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Analiza rzeczy osobistych	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Próby identyfikacji	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Związki z wywiadem	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Współczesne badania DNA	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
4. Przełęcz Dyatłowa	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Ekspedycja grupy Dyatłowa	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Odkrycie namiotu i pierwszych ciał	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Dziwne obrażenia ofiar	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Badania promieniowania	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
Teorie spisku i UFO	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.

Oficjalne śledztwo i jego wnioski **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

5. Hotel Cecil **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Ostatnie dni Elisy Lam **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Nagranie z windy **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Odkrycie ciała w zbiorniku **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Historia przeklętego hotelu **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Teorie dotyczące śmierci **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Wpływ na kulturę popularną **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

6. Zniknięcie Jimmy'ego Hoffa **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Ostatni dzień życia lidera związków **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Powiązania z mafią **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Główni podejrzani **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Poszukiwania ciała **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Zeznania świadków **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Trwające spekulacje **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

7. Masakra w Villisca **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Noc zbrodni w domu Moore'ów **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Odkrycie ośmiu ciał **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Analiza miejsca zbrodni **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Podejrzani i ich motywy **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Proces sądowy **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Nierozwiązane pytania **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

8. Porwanie Lindbergha **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Zniknięcie dziecka lotnika **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Żądanie okupu **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Śledztwo FBI **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Aresztowanie Bruno Hauptmanna **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Kontrowersyjny proces..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Wątpliwości co do winy **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

9. Zagadka Hinterkaifeck..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Farma w Bawarii..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Odkrycie sześciu ciał **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Dziwne zdarzenia przed zbrodnią..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Brak śladów sprawcy **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Teorie i podejrzani..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Dlaczego nie udało się rozwiązać sprawy **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

10. JonBenét Ramsey **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Boże Narodzenie 1996 **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

List z żądaniem okupu..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Znalezienie ciała w piwnicy **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Podejrzania wobec rodziny..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Błędy w śledztwie..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

Trwające kontrowersje..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

1. Czarna Dalia

Gdy 15 stycznia 1947 roku Betty Bersinger wyszła na poranny spacer ze swoją trzyletnią córeczką po spokojnej dzielnicy Leimert Park w Los Angeles, nic nie wskazywało na to, że za chwilę stanie się świadkiem odkrycia, które na zawsze zapisze się w annałach amerykańskiej kryminalistyki. Było około 10:30 rano, słońce świeciło jasno, a temperatura oscylowała wokół przyjemnych 18 stopni Celsjusza - typowy styczniowy dzień w południowej Kalifornii.

Bersinger szła chodnikiem wzdłuż Norton Avenue, między 39. a Coliseum Street, gdy nagle jej wzrok padł na coś, co z daleka wyglądało jak złamana w połowie lalka. Miejsce to znajdowało się w zaniedbanych terenach niedaleko centrum miasta, gdzie między pojedynczymi domami rozciągały się niezabudowane działki porośnięte trawą i chwastami. To właśnie na jednej z takich pustych działek, około sześciu metrów od chodnika, leżał przedmiot, który przykuł jej uwagę.

Gdy zbliżyła się kilka kroków, przerażająca prawda uderzyła ją z całą mocą. To, co wzięła za zniszczoną zabawkę, okazało się być ciałem młodej kobiety, przeciętym w pasie na dwie części. Ciało leżało na wznak, ułożone w sposób, który wskazywał na świadomą aranżację przez sprawcę. Bersinger natychmiast zawróciła z córką i pobiegła do najbliższego domu, by wezwać policję.

Betty Bersinger później wspominała, że pierwszy impuls kazał jej osłonić oczy córeczki i jak najszybciej oddalić się od tego przerażającego widoku. Drżącymi rękami zapukała do drzwi najbliższego domu przy Norton Avenue, gdzie mieszkała rodzina Degnan. Zdenerwowana i ledwo łapiąca oddech, poprosiła o natychmiastowe wezwanie policji. Właściciele domu, widząc jej stan, nie wahali się ani chwili i o 10:35 wykonali telefon na posterunek University Division LAPD.

Gdy pierwsi funkcjonariusze przybyli na miejsce około 10:45, zastali scenę, która wyglądała bardziej jak starannie wyreżyserowany spektakl grozy niż spontaniczne miejsce popełnienia przestępstwa. Ciało młodej kobiety zostało ułożone w sposób, który nie pozostawiał wątpliwości co do intencji sprawcy - miało to być odkryte.

Zwłoki leżały na wznak na trawiastej działce, dokładnie w połowie drogi między chodnikiem a tylnym płotem posesji. Ręce były uniesione

ponad głowę, nogi lekko rozstawione. Najbardziej przerażający był fakt, że ciało zostało przecięte w pasie tak precyzyjnie, jakby sprawca miał doświadczenie chirurgiczne. Obie części były ułożone w linii prostej, z zaledwie centymetrową przerwą między nimi.

Wokół ciała nie było śladów krwi - ani kropli. Ta nieobecność krwi na miejscu odkrycia natychmiast wskazywała detektywom, że kobieta została zamordowana gdzie indziej, a następnie przewieziona i starannie ułożona na tej pustej działce. Sprawca wyraźnie chciał, by ciało zostało znalezione szybko i w sposób, który maksymalnie wstrząśnie znalazców.

Betty Bersinger w panice chwyciła córkę za rękę i pobiegła z powrotem w kierunku Norton Avenue. Jej pierwszą myślą było znalezienie telefonu - w 1947 roku nie każdy dom miał jeszcze własną linię telefoniczną. Zapukała do drzwi domu przy numerze 3815, gdzie mieszkała rodzina, która na szczęście okazała się pomocna. Drżącym głosem wyjaśniła sytuację i poprosiła o natychmiastowe wezwanie policji. Telefon na posterunek University Division LAPD został wykonany o 10:35.

Gdy pierwsi funkcjonariusze - oficerowie Frank Perkins i Joe Perkins - przybyli na miejsce dziesięć minut później, stanęli przed widokiem, który na zawsze pozostał w ich pamięci. Pusty teren przy Norton Avenue przypominał scenę z gotyckiego horroru, starannie przygotowaną przez kogoś o mocno zaburzonej psychice.

Ciało młodej kobiety leżało na suchej, żółtawej trawie, około sześciu metrów od krawędzi chodnika. Było ułożone z niemal geometryczną precyzją - na wznak, z rękami wyprostowanymi ponad głową, jakby w geście poddania się. Nogi były rozstawione pod kątem około czterdziestu pięciu stopni. Najbardziej przerażający był jednak sposób, w jaki ciało zostało przecięte w pasie - cięcie było tak czyste i precyzyjne, że obie części pasowały do siebie idealnie, oddzielone jedynie wąską szparą.

To, co natychmiast rzuciło się w oczy doświadczonym policjantom, to całkowity brak krwi w okolicy zwłok. Sucha ziemia wokół ciała nie nosiła żadnych śladów płynów ustrojowych. Ten szczegół był kluczowy - oznaczał, że młoda kobieta została zamordowana gdzie indziej, a jej ciało zostało przywiezione na to miejsce już po śmierci. Sprawca wybrał tę lokalizację nieprzypadkowo: była na tyle odsłonięta, by ciało zostało

szybko znalezione, ale jednocześnie na tyle odizolowana, by mógł je spokojnie ułożyć według swojego chorych wizji.

Funkcjonariusze Frank Perkins i Joe Perkins z University Division LAPD przybyli na Norton Avenue w rekordowym czasie. Gdy wysiedli z radiowozu, natychmiast zabezpieczyli obszar, nakazując gapiom - a tych szybko się zgromadziło - zachowanie bezpiecznej odległości. Pierwszy rzut oka na ciało sprawił, że nawet ci doświadczeni policjanci, którzy widzieli już немало w swojej karierze, poculi dreszcz przebiegający po plecach.

To, co zobaczyli funkcjonariusze, wykraczało daleko poza typowe przypadki morderstw. Ciało młodej kobiety zostało nie tylko przecięte w pasie, ale także poddane torturom, które wskazywały na sadystyczne skłonności sprawcy. Twarz ofiary była tak zniekształcona pobiciem, że rozpoznanie jej będzie niemal niemożliwe. Szczególnie przerażający był fakt, że kąciki ust zostały przecięte od ucha do ucha, tworząc groteskowy, szeroki uśmiech.

Na całym ciele widoczne były liczne siniaki, skaleczenia i ślady po narzędziach. Sprawca najwyraźniej przez długi czas zadawał cierpienie swojej ofierze. Włosy kobiety były czyste i starannie ułożone, co kontrastowało z okaleczonym ciałem i sugerowało, że sprawca mył zwłoki przed ich porzuceniem.

Oficer Frank Perkins, który wcześniej służył w wojsku i widział rany zadawane różnymi narzędziami, natychmiast zwrócił uwagę na niezwykłą precyzję cięcia w pasie. Rana była tak czysta i równa, jakby wykonał ją ktoś z chirurgicznym doświadczeniem lub przynajmniej dogłębną znajomością anatomii ludzkiej. Nie było śladów szarpania czy wielokrotnego cięcia - jeden, pewny ruch ostrza.

Funkcjonariusze szybko uświadomili sobie, że mają do czynienia z czymś więcej niż zwykłym morderstwem. To była zbrodnia wykonana z premedytacją, sadyzmem i chorą starannością, która wskazywała na sprawcę o głęboko zaburzonej psychice.

Funkcjonariusze Perkins natychmiast rozciągnęli taśmę policyjną wokół obszaru o promieniu około dwudziestu metrów od zwłok. W 1947 roku procedury zabezpieczania miejsca zbrodni nie były jeszcze tak wyrefinowane jak dzisiaj, ale nawet wtedy doświadczeni policjanci

wiedzieli, że mają do czynienia z czymś wyjątkowym. Około 11:15 na miejsce przybyli detektywi Harry Hansen i Finis Brown z wydziału zabójstw LAPD, którzy przejęli kontrolę nad śledztwem.

Detektywi rozpoczęli systematyczne przeszukiwanie terenu w poszukiwaniu jakichkolwiek dowodów - śladów opon, odcisków stóp, porzuconych przedmiotów. Niestety, sucha ziemia i fakt, że ciało zostało tam złożone prawdopodobnie w nocy, znacznie utrudniały znalezienie użytecznych tropów. Hansen nakazał również przesłuchanie wszystkich mieszkańców okolicy, licząc na to, że ktoś mógł widzieć podejrzanego pojazdu lub osoby w ostatnich dniach.

Już około południa pierwsi reporterzy zaczęli pojawiać się na Norton Avenue. W Los Angeles 1947 roku konkurencja między gazetami była zacięła, a historia młodej kobiety znalezionej w tak makabrycznych okolicznościach obiecywała wysokie nakłady. Reporter Sid Hughes z "Los Angeles Examiner" był jednym z pierwszych na miejscu i to właśnie on nadał ofierze pseudonim, który przyłgnał do niej na zawsze - "Czarna Dalia".

Media szybko przekształciły śledztwo w prawdziwy cyrk. Fotoreporterzy robili zdjęcia z każdego możliwego kąta, a dziennikarze nękali policjantów pytaniami. Niektórzy z nich posunęli się nawet do tego, że próbowali przekupić funkcjonariuszy za informacje ze śledztwa. LAPD, nieprzygotowane na taką medialną zawieruchę, straciło kontrolę nad przepływem informacji już pierwszego dnia.

Do wieczora 15 stycznia historia morderstwa zdominowała pierwsze strony wszystkich losangeleskich gazet. Makabryczne szczegóły, tajemnicza tożsamość ofiary i sadystyczny charakter zbrodni stworzyły idealną mieszankę dla sensacyjnej prasy. Nie wiedział jeszcze nikt, że rozpoczyna się jedna z najsłynniejszych zagadek kryminalnych w historii Ameryki - sprawa, która będzie fascynować kolejne pokolenia i nigdy nie zostanie rozwiązana.

Media nie tylko relacjonowały wydarzenia, ale aktywnie wpływały na przebieg śledztwa, czasem pomagając, a czasem przeszkadzając policji. Tak rozpoczęła się historia, w której granica między faktami a sensacją zostanie bezpowrotnie zatarta.

Elizabeth Short przyszła na świat 29 lipca 1924 roku w Hyde Park, dzielnicy Bostonu w Massachusetts. Była trzecim z pięciu córek Cleo i Phoebe Short - rodziny, która z pozoru wydawała się typowym przykładem amerykańskiej klasy średniej. Jej ojciec prowadził niewielki interes budowlany, matka zajmowała się domem i wychowywaniem córek. Nic nie wskazywało na to, że ta ciemnowłosa dziewczynka o przenikliwych oczach kiedyś stanie się jedną z najsłynniejszych ofiar morderstwa w historii Ameryki.

Gdy Elizabeth miała zaledwie sześć lat, jej świat legł w gruzach. Podczas Wielkiego Kryzysu ojciec stracił wszystko - interes, dom, oszczędności. Pewnego dnia po prostu zniknął, porzucając żonę z pięcioma małymi córkami. Phoebe Short musiała samotnie zmierzyć się z wychowywaniem dzieci w czasach, gdy znalezienie pracy dla kobiety było niemal niemożliwe. Rodzina przeprowadziła się do skromnego mieszkania w Medford, gdzie Elizabeth spędziła resztę dzieciństwa.

Już jako nastolatka Elizabeth wyróżniała się spośród rówieśniczek. Była wyższa od większości dziewcząt, miała długie, czarne włosy i porcelanową cerę, którą podkreślała jasnymi szminkami. Uwielbiała chodzić do kina i godzinami mogła wpatrywać się w gwiazdy srebrnego ekranu. Veronica Lake, Rita Hayworth, Lana Turner - to były jej idolki, kobiety, które reprezentowały wszystko, czego Elizabeth pragnęła: sławę, piękno, luksus i adorację milionów.

W szkole średniej Elizabeth nie była szczególnie pilną uczennicą, ale za to brylowała w szkolnych przedstawieniach. Nauczyciele wspominali, że miała naturalny talent sceniczny i magnetyzm, który przyciągał spojrzenia. Już wtedy mówiła znajomym, że pewnego dnia zostanie wielką gwiazdą Hollywood. Dla dziewczyny z ubogiej rodziny z Massachusetts te marzenia wydawały się niemożliwe do spełnienia, ale Elizabeth wierzyła w nie z całego serca.

Trudne warunki domowe sprawiły, że Elizabeth wcześniej nauczyła się marzyć o lepszym życiu. Gdy inne nastolatki interesowały się chłopakami z sąsiedztwa i planowały przyszłość w rodzinnym mieście, ona wpatrywała się w magazyny filmowe i studiowała każdy szczegół stylu swoich ulubionych gwiazd. Uczyła się chodzić, mówić i ubierać jak aktorki, które podziwiała na ekranie.

Już w wieku siedemnastu lat Elizabeth zaczęła planować ucieczkę z Massachusetts. Wiedziała, że jeśli ma spełnić swoje marzenia, musi dostać się do Kalifornii, do serca przemysłu filmowego. W 1942 roku, mając zaledwie osiemnaście lat, spakuje swoje skromne rzeczy i wyruszy w podróż, która doprowadzi ją prosto do tragedii.

W styczniu 1943 roku, mając zaledwie osiemnaście lat, Elizabeth Short wsiadła do pociągu jadącego na zachód. W walizce miała kilka sukienek, trochę kosmetyków i wszystkie swoje oszczędności - niecałe pięćdziesiąt dolarów. To była suma, która w tamtych czasach wystarczyła na życie przez kilka tygodni, ale Elizabeth była przekonana, że jej talent szybko zostanie dostrzeżony i pieniądze przestaną być problemem.

Kalifornia przywitała ją słońcem, palmami i bezlitosną rzeczywistością. Los Angeles w 1943 roku to miasto pełne młodych, pięknych kobiet, które przyjechały tu z dokładnie takimi samymi marzeniami. Elizabeth szybko odkryła, że jej uroda, która robiła furorę w Massachusetts, tutaj była jedną z tysięcy. W kolejkach do castingów stały dziesiątki dziewcząt o podobnej aparycji, wszystkie równie zdeterminowane, by zostać gwiazdami.

Pierwsze miesiące w Hollywood były dla Elizabeth prawdziwym koszmarem. Wynajmowała pokoje w tanich pensjonatach, czasem dzieląc je z innymi aspirującymi aktorkami. Gdy pieniądze się kończyły, a zdarza się to regularnie, musiała polegać na życzliwości nowych znajomych. Spała na kanapach, jadła to, co udało jej się zdobyć, i ciągle szukała jakiegokolwiek pracy, która pozwoliłaby jej utrzymać się na powierzchni.

Próbowała dorabiać jako kelnerka, ale jej brak doświadczenia i skłonność do marzeń sprawiały, że szybko traciła kolejne posady. Właściciele restauracji i kawiarni potrzebowali pracowników koncentrujących się na pracy, a nie dziewcząt, które co chwilę zerkają w lustro, sprawdzając makijaż przed ewentualnym pojawieniem się agenta talentów.

Elizabeth zdołała zdobyć kilka bardzo małych ról jako statystka w filmach, ale to były zaledwie jednodniowe prace za symboliczne pieniądze. Czasem spędzała całe dni na planie, czekając w tłumie innych statystów, by przez kilka sekund pojawić się w tle jakiejś sceny. Te momenty dawały jej jednak nadzieję - była blisko świata, o którym

marzyła, mogła obserwować prawdziwe gwiazdy i przekonywała się, że jej marzenia nie są całkowicie nierealne.

Kiedy pieniądze się kończyły całkowicie, Elizabeth musiała polegać na męskiej życzliwości. Spotykała się z różnymi mężczyznami, którzy obiecywali jej pomoc w karierze lub po prostu zapewnienie dachu nad głową na kilka nocy. To był niebezpieczny styl życia, który stawiał ją w coraz bardziej ryzykownych sytuacjach. Nie wszystkich mężczyzn, których poznawała, interesowała wyłącznie jej kariera aktorska.

W ostatnich miesiącach przed śmiercią Elizabeth Short wiodła życie pełne niepewności, opierając swoje codzienne funkcjonowanie na serii krótkotrwałych związków z mężczyznami, którzy obiecywali jej pomoc. Jej przyjaciele później opisywali ją jako osobę desperacko poszukującą stabilności, ale jednocześnie niechętną do kompromisów, które mogłyby ją na stałe związać z kimś, kto nie mógł pomóc w jej karierze.

Jednym z ważniejszych mężczyzn w jej życiu był Robert "Red" Manley, dwudziestopięcioletni sprzedawca z Huntington Park, żonaty i ojciec małego dziecka. Elizabeth poznała go w grudniu 1946 roku i szybko stał się on jedną z jej głównych opcji, gdy potrzebowała miejsca na noc. Manley był oczarowany jej urodą i marzeniami, ale jego żona zaczynała podejrzewać romans. To właśnie on był ostatnią osobą, która widziała Elizabeth żywą.

W okresie świąt Bożego Narodzenia 1946 roku Elizabeth mieszkała z różnymi znajomymi, nigdy dłużej niż kilka nocy w jednym miejscu. Jej przyjaciółka Dorothy French wspominała później, że Elizabeth była w tym czasie szczególnie nerwowa i tajemnicza. Mówiła o jakimś mężczyźnie, którego poznała, ale nie chciała zdradzić jego nazwiska ani charakteru ich relacji.

W pierwszych dniach stycznia 1947 roku Elizabeth zatrzymała się u siostry Dorothy French, ale atmosfera szybko stała się napięta. Elizabeth otrzymywała telefony o dziwnych porach, które sprawiały, że stawała się podenerwowana. Podczas jednej z takich rozmów Dorothy słyszała, jak Elizabeth mówi: "Nie mogę teraz rozmawiać, dzwonię później". Po tej rozmowie wygłądała na przestraszoną.

9 stycznia 1947 roku Elizabeth po raz ostatni spotkała się z Red Manleyem. Powiedziała mu, że jedzie do San Diego, by spotkać się z siostrą, ale znajomi wiedzieli, że to nieprawda - jej siostra mieszkała na

wschodnim wybrzeżu. Manley odwiózł ją do hotelu Biltmore w centrum Los Angeles, gdzie miała podobno czekać na kogoś, kto zabierze ją dalej.

W lobby hotelu Elizabeth była widziana przez kilka osób, ale nikt nie zauważył, z kim w końcu wyszła. Świadkowie opisywali, że wyglądała na zdenerwowaną i często spoglądała na zegarek. Około 18:30 widziano ją po raz ostatni, gdy opuszczała hotel w towarzystwie niezidentyfikowanego mężczyzny.

Od 9 do 15 stycznia Elizabeth Short jakby rozplynęła się w powietrzu. Nikt z jej znajomych nie wiedział, gdzie przebywa. Jej zwyczaj częstego przenoszenia się między różnymi mieszkaniami sprawiał, że przez kilka pierwszych dni nikt nawet nie zauważył jej nieobecności. Dopiero gdy nie pojawiła się na umówionym spotkaniu z jedną z przyjaciółek, niektóre osoby zaczęły się niepokoić.

Te sześć dni pozostają największą zagadką w całej sprawie. Gdzie była Elizabeth? Z kim spędzała czas? I co się działo podczas tych ostatnich godzin jej życia, gdy padła ofiarą kogoś, kto przekształcił jej marzenia o sławie w najgorszą z możliwych rzeczywistości? To pytania, na które detektywi nigdy nie znajdą odpowiedzi.

9 stycznia 1947 roku Elizabeth Short zameldowała się w hotelu Cecil w centrum Los Angeles - tanich kwaterach, które były popularnym wyborem wśród osób o ograniczonych środkach. Hotel ten miał już wtedy reputację miejsca, w którym zatrzymywali się ludzie żyjący na marginesie społeczeństwa. Elizabeth wynajęła skromny pokój na trzecim piętrze, płacąc za jedną noc z góry.

Recepcjonista hotelowy, Ed Burns, później wspominał, że wyglądała na zdenerwowaną i zmęczoną. Nieustannie spoglądała przez ramię, jakby sprawdzała, czy nikt jej nie śledzi. Tego wieczoru wykonała kilka telefonów z budki telefonicznej w holu hotelu, ale rozmowy były krótkie i prowadzone przyciszonym głosem. Burns słyszał fragmenty, z których wynikało, że próbowała się z kimś umówić na spotkanie.

10 stycznia rano Elizabeth opuściła hotel Cecil, nie zabierając ze sobą swoich rzeczy. Powiedziała recepcjoniście, że wróci tego samego wieczoru, ale nigdy się nie pojawiła. Jej walizka z kilkoma sukienkami i kosmetykami została w pokoju przez kolejne dni, aż hotel oddał ją policji po odkryciu ciała.

Tego samego dnia, około południa, Elizabeth została zauważona w kawiarni niedaleko Union Station. Kelnerka, która ją obsługiwała,

zapamiętała ją, ponieważ przez cały czas nerwowo wykręcała w palcach chusteczkę i co chwilę spoglądała na zegarek. Zamówiła tylko kawę i placek, ale ledwo go tknęła. Około 14:00 wyszła pośpiesznie, nie zostawiając napiwku.

Najważniejsze zeznanie złożył taksówkarz Tommy Devlin, który około 15:30 tego samego dnia odebrał Elizabeth spod Union Station. Opisywał ją jako "wyraźnie podenerwowaną" kobietę, która kazała mu jechać do hotelu Biltmore w centrum miasta. Podczas jazdy mówiła do siebie półgłosem, ale Devlin nie mógł zrozumieć słów. Zapłaciła dokładną sumę i nie czekała na resztę.

W lobby hotelu Biltmore Elizabeth spędziła ostatnie potwierdzone godziny swojego życia. Portier hotelowy, Martin Lewis, zauważył ją około 16:00, gdy siedziała w jednym z foteli w holu głównym. Wyglądała, jakby na kogoś czekała - co chwilę spoglądała w kierunku głównego wejścia i sprawdzała zegarek. Lewis zapytał ją, czy może w czymś pomóc, ale Elizabeth odpowiedziała, że wszystko w porządku.

Ostatni raz Elizabeth Short została widziana około 18:30, gdy wychodziła z hotelu Biltmore przez główne wejście. Świadek opisywał, że szła obok niezidentyfikowanego mężczyzny - wysokiego, w ciemnym płaszczu i kapeluszu. Mężczyzna delikatnie trzymał ją pod rękę, a ona wyglądała, jakby go znała. Nie było śladu przymusu czy strachu w jej zachowaniu.

Od tego momentu Elizabeth Short znika na sześć dni. Sześć dni, podczas których padła ofiarą jednego z najbardziej sadystycznych morderców w historii Los Angeles. Gdy jej ciało zostało odnalezione 15 stycznia na Norton Avenue, rozpoczęła się jedna z najsłynniejszych zagadek kryminalnych Ameryki - zagadka, która po dziś dzień nie została rozwiązana, a ostatnie godziny życia młodej aktorki pozostają owiane mroczną tajemnicą.

Gdy koroner Los Angeles, Frank Jemison, przystąpił do wstępnych oględzin ciała Elizabeth Short, natychmiast stało się jasne, że ma do czynienia z jednym z najbardziej sadystycznych morderstw w swojej długiej karierze. Obrażenia zadane młodej kobiecie wykraczały daleko poza to, co było potrzebne do pozbawienia jej życia - sprawca najwyraźniej chciał zadać jak największe cierpienie.

Ciało zostało przecięte w pasie między drugim a trzecim kręgiem lędźwiowym z chirurgiczną precyzją. Cięcie było tak równe i czyste, że koroner początkowo podejrzewał użycie profesjonalnych narzędzi medycznych. Nie było śladów szarpania czy wielokrotnych prób - jeden, pewny ruch ostrza wskazywał na sprawcę o znacznej sile fizycznej lub doświadczeniu w operowaniu na ciele ludzkim.

Szczegółowa sekcja zwłok ujawniła, że Elizabeth Short była torturowana przez kilka godzin, być może nawet dni, przed śmiercią. Na jej ciele stwierdzono ponad pięćdziesiąt różnych ran i siniaków, zadanych w sposób, który wskazywał na metodyczne zadawanie bólu. Sprawca używał różnych narzędzi - noży, tępych przedmiotów, a także prawdopodobnie papierosów, którymi wypalał na skórze ofiary okrągłe ślady.

Najbardziej przerażającym elementem była rana na twarzy - kąciaki ust Elizabeth zostały przecięte od uszu, tworząc groteskowy, szeroki uśmiech zwany przez śledczych "Glasgow smile". Ta rana została zadana, gdy ofiara jeszcze żyła, co potwierdzały ślady krwawienia. Sprawca najwyraźniej chciał, by jego dzieło nosiło charakterystyczny znak rozpoznawczy.

Stan ciała wskazywał również, że Elizabeth była przetrzymywana w zamknięciu przez kilka dni. Ślady na nadgarstkach i kostkach sugerowały użycie linek lub kajdanek, którymi była przykuta. Na jej skórze znaleziono również substancje, które koroner zidentyfikował jako wosk i sadze, co mogło wskazywać na przetrzymywanie w piwnicy lub garażu.

Szczególnie niepokojący był fakt, że włosy ofiary były czyste i starannie ułożone, a ciało zostało umyte przed porzuceniem. Sprawca najwyraźniej poświęcił czas na "przygotowanie" zwłok do publicznej prezentacji. Ten element wskazywał na głęboko zaburzoną psychikę -

kogoś, kto traktował morderstwo jako dzieło sztuki, które miało być podziwiane przez innych.

Jednym z najbardziej zaskakujących odkryć było to, że mimo sadystycznego charakteru zbrodni, nie doszło do gwałtu. Badania wykazały, że Elizabeth Short zmarła jako dziewica, co było niezwykle w przypadku tak brutalnego morderstwa o charakterze seksualnym. Ten fakt dodatkowo pogłębiał zagadkę motywów sprawcy - jego działania nie były motywowane typowymi popędami seksualnymi, ale czymś znacznie bardziej skomplikowanym i niepokojącym.

Okoliczność ta sugerowała, że sprawca mógł mieć problemy z normalnymi kontaktami seksualnymi lub że jego satysfakcja płynęła z zadawania bólu i kontrolowania ofiary, a nie z aktów seksualnych. To odkrycie znacznie zawężyło profil psychologiczny mordercy i wskazywało na osobę o bardzo specyficznych zaburzeniach.

Jednym z najbardziej uderzających aspektów miejsca znalezienia ciała była całkowita nieobecność krwi. Detektywi Harry Hansen i Finis Brown, którzy mieli za sobą dziesiątki spraw morderstw, nigdy wcześniej nie widzieli czegoś podobnego. Zwykle miejsca zbrodni były nasyczone krwią ofiary, zwłaszcza w przypadkach tak brutalnych okaleczenia ciała. Tutaj jednak sucha, żółtawa trawa wokół zwłok Elizabeth Short nie nosiła nawet śladu czerwonej plamy.

Ta obserwacja natychmiast pchnęła śledztwo w nowym kierunku. Stało się jasne, że Norton Avenue nie była miejscem popełnienia morderstwa, lecz jedynie punktem porzucenia ciała. Sprawca zabił Elizabeth gdzie indziej, a następnie przewiózł jej zwłoki w to spokojne miejsce w Leimert Park. To odkrycie oznaczało, że detektywi muszą szukać prawdziwego miejsca zbrodni - lokalizacji, która może skrywać kluczowe dowody.

Bliższe badanie zwłok ujawniło dodatkowe dowody na to, że ciało zostało przemieszczone. Na plecach Elizabeth znaleziono ślady trawy i ziemi, które nie pasowały do rodzaju gleby na Norton Avenue. Były to pozostałości ciemniejszej, bardziej gliniastej ziemi, mieszanej z fragmentami liści, których nie było w okolicy miejsca znalezienia.

Co więcej, sposób ułożenia ciała wskazywał na staranną aranżację. Obie części zwłok były idealnie wyrównane, jakby sprawca używał linijki do ich ustawienia. Ręce były symetrycznie rozłożone ponad głowę, nogi ustawione pod precyzyjnym kątem. Taka kompozycja wymagała

czasu i spokoju - rzeczy, których sprawca nie miałby na ruchliwej ulicy w środku nocy, gdyby to tam dokonał morderstwa.

Detektywi rozpoczęli systematyczne przeszukiwanie okolicy w poszukiwaniu miejsca, gdzie mogła zostać zamordowana Elizabeth Short. Sprawdzali opuszczone budynki, garaże, piwnice i wszystkie lokalizacje, które mogły zapewnić sprawcy prywatność przez kilka dni. Wiedzieli, że szukają miejsca, gdzie znajdą ogromne ilości krwi i prawdopodobnie inne dowody rzeczowe.

Przeszukiwania objęły również okoliczne szpitale i kliniki, ponieważ precyzja cięcia w pasie sugerowała znajomość anatomii. Detektywi sprawdzali, czy w żadnej z placówek medycznych nie zgłoszono kradzieży narzędzi chirurgicznych. Sprawdzali również motuaria i zakłady pogrzebowe - miejsca, gdzie sprawca mógł zdobyć wiedzę o obchodzeniu się ze zwłokami.

Analiza sposobu transportu ciała ujawniła, że sprawca musiał mieć dostęp do samochodu lub furgonetki. Przeniesienie dwóch części ciała o łącznej wadze około 50 kilogramów wymagało nie tylko pojazdu, ale również znacznej siły fizycznej. Detektywi sprawdzali rejestry wypożyczalni samochodów i przesłuchiwali właścicieli warsztatów samochodowych, szukając śladów krwi w pojazdach naprawianych w tamtym okresie.

Fakt, że ciało zostało porzucone w miejscu łatwo dostępnym dla przechodniów, ale jednocześnie na tyle odludnym, by sprawca mógł je spokojnie ułożyć, wskazywał na doskonałą znajomość topografii Los Angeles. Sprawca wiedział dokładnie, gdzie jedzie i co robi. To nie był spontaniczny wybór miejsca, lecz wcześniej zaplanowana lokalizacja, która miała zapewnić szybkie odkrycie zwłok przy minimalnym ryzyku przyłapania na gorącym uczynku.

Gdy ciało Elizabeth Short dotarło do kostnicy, głównym priorytetem było ustalenie tożsamości ofiary. W 1947 roku metody identyfikacji były znacznie bardziej ograniczone niż dzisiaj - nie istniało jeszcze DNA, a bazy danych odcisków palców były stosunkowo małe i prowadzone głównie przez FBI oraz lokalne wydziały policji.

Detektywi LAPD natychmiast przystąpili do pobierania odcisków palców ze zwłok. Był to proces skomplikowany ze względu na stan ciała - skóra na opuszkach palców była pomarszczona od długiego kontaktu z wodą, którą sprawca najwyraźniej obmywał zwłoki. Technicy musieli

użyć specjalnych technik, by uzyskać czytelne odciski, w tym delikatnego masowania opuszków i zastosowania specjalnych płynów do wygładzenia skóry.

Pobrane odciski palców zostały niezwłocznie wysłane do FBI w Waszyngtonie, które prowadziło największą w kraju bazę danych odcisków osób zatrzymanych za przestępstwa. W 1947 roku proces porównywania odcisków był całkowicie manualny - specjaliści musieli przeszukiwać tysiące kart, porównując charakterystyczne wzory linii papilarnych.

Lokalna baza LAPD również została przeszukana, ale bez rezultatu. Elizabeth Short nigdy nie została aresztowana w Los Angeles, więc jej odciski nie figurowały w kartotekach policyjnych. Detektywi rozesłali kopie odcisków do departamentów policji w całej Kalifornii, a następnie do innych stanów, licząc na to, że ofiara mogła mieć problemy z prawem gdzie indziej.

Po kilku dniach intensywnych poszukiwań nastąpił przełom. FBI odnalazło odciski Elizabeth Short w swojej bazie, ale nie pochodziły one z kartoteki kryminalnej. Odciski zostały pobrane w 1943 roku, gdy dziewiętnastoletnia Elizabeth aplikowała o pracę w kantynie wojskowej w Camp Cooke w Kalifornii. Podczas wojny wszystkie osoby pracujące przy obsłudze wojska musiały przejść sprawdzenie bezpieczeństwa, które obejmowało pobranie odcisków palców.

Ta informacja dała detektywom pierwszą konkretną wskazówkę dotyczącą tożsamości ofiary. Z dokumentów wojskowych wynikało, że nazywa się Elizabeth Short, urodziła się w Massachusetts i w 1943 roku mieszkała tymczasowo w Kalifornii. To pozwoliło policji skontaktować się z jej rodziną na wschodnim wybrzeżu i ostatecznie potwierdzić tożsamość ofiary.

Sukces w identyfikacji Elizabeth Short podkreślił zarówno możliwości, jak i ograniczenia ówczesnych metod kryminalistycznych. Gdyby nie fakt, że pracowała dla wojska i musiała przejść sprawdzenie bezpieczeństwa, jej tożsamość mogłaby pozostać zagadką przez miesiące lub nawet lata. Tysiące młodych kobiet, które przyjeżdżały do Hollywood w poszukiwaniu sławy, żyły w półlegalni sposób, nie pozostawiając po sobie żadnych oficjalnych śladów.

Proces identyfikacji trwał prawie tydzień - czas, który w dzisiejszych standardach wydaje się bardzo długi, ale w 1947 roku był to całkiem dobry wynik. Detektywi zdawali sobie sprawę, że mają szczęście - gdyby

Elizabeth nigdy nie aplikowała o pracę w bazie wojskowej, sprawa mogłaby pozostać zagadką "niezidentyfikowanej Jane Doe" przez bardzo długi czas, co znacznie utrudniłoby śledztwo.

Po zabezpieczeniu ciała detektywi rozpoczęli systematyczne przeszukiwanie terenu wokół miejsca znalezienia zwłok. W promieniu dwudziestu metrów od ciała przeszukiwali każdy centymetr ziemi, zaglądali pod krzaki, sprawdzali rynsztoki i wszystkie możliwe kryjówki, gdzie sprawca mógł ukryć dowody. Niestety, ich wysiłki przyniosły rozczarowująco skromne rezultaty.

Najbliżej ciała, w odległości około trzech metrów, znaleziono pojedynczy ślad buta - odcisk obcasa damskiego buta na rozmiar 6, który pasował do stóp Elizabeth Short. Ten ślad wskazywał, że sprawca prawdopodobnie nosił ciało, a następnie upuścił je lub położył w tym miejscu. Nie znaleziono jednak żadnych śladów obuwia sprawcy, co sugerowało, że albo był bardzo ostrożny, albo miejsce to zostało dokładnie posprzątane.

W odległości około stu metrów od ciała, w zaroślach przy tylnej granicy jednej z posesji, odnaleziono czarną damską torebkę. Po otwarciu okazało się, że zawiera przedmioty należące do Elizabeth Short - szminkę, puder, grzebień i kilka monet. Co jednak najbardziej intrygujące, w torebce brakowało dokumentów tożsamości, pieniędzy i wszystkich przedmiotów, które mogłyby pomóc w szybkiej identyfikacji ofiary.

Sposób, w jaki torebka została porzucona, również budził podejrzenia. Leżała zbyt blisko powierzchni, by zostać tam przypadkowo upuszczona, ale jednocześnie była częściowo ukryta w zaroślach. Detektywi podejrzewali, że sprawca celowo usunął z niej wszystko, co mogło prowadzić do jego identyfikacji, pozostawiając jedynie przedmioty osobiste, które potwierdzały tożsamość ofiary.

Na poboczu Norton Avenue, w miejscu najbliższym do ciała, technicy znaleźli słabe ślady opon w miękkiej ziemi. Wzór bieżnika wskazywał na samochód osobowy, prawdopodobnie z lat czterdziestych, ale ślady były zbyt niewyraźne, by dokładnie określić markę czy model pojazdu. To odkrycie potwierdzało teorię, że sprawca używał samochodu do transportu ciała.

Analiza śladów sugerowała, że pojazd zatrzymał się na krótko - nie było śladów długotrwałego postoju czy manewrowania. Sprawca

najwyraźniej wiedział dokładnie, co robi, i wykonał swoją makabryczną misję szybko i sprawnie. Brak głębszych śladów wskazywał również na to, że samochód nie był mocno obciążony, co mogło sugerować, że ciało zostało przeniesione w częściach.

Równie ważne jak to, co znaleziono, było to, czego nie znaleziono. Brak ubrania Elizabeth Short, biżuterii czy jakichkolwiek przedmiotów osobistych (poza zawartością torebki) sugerował, że sprawca zatrzymał je jako trofea lub po prostu się ich pozbył w innym miejscu. Nie znaleziono również narzędzia zbrodni ani żadnych śladów biologicznych sprawcy.

Szczególnie frustrujący był brak jakichkolwiek świadków materialnych, które mogłyby wskazać na tożsamość mordercy. Miejsce zbrodni było tak "czyste", że detektywi zaczęli podejrzewać, iż mają do czynienia ze sprawcą o dużym doświadczeniu kryminalnym lub osobą, która bardzo dokładnie zaplanowała każdy aspekt swojego działania. Ten brak dowodów sam w sobie stał się częścią profilu sprawcy - kogoś metodycznego, ostrożnego i prawdopodobnie działającego nie po raz pierwszy.

Główni podejrzani

George Hill Hodel był jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci w historii sprawy Czarnej Dalii, choć jego nazwisko pojawiło się w śledztwie dopiero dekady po morderstwie. Urodzony w 1907 roku, Hodel był błyskotliwym lekarzem i intelektualistą, który ukończył medycynę na Uniwersytecie Kalifornijskim w San Francisco. W latach czterdziestych prowadził prywatną praktykę w Los Angeles, specjalizując się w chorobach wenerycznych - dziedzinie, która dawała mu kontakt z przedstawicielami półświatka miasta.

Hodel nie był typowym lekarzem swojej epoki. Fascynowały go surrealizm, sztuka awangardowa i filozofie graniczne. W swoim domu na Franklin Avenue w Hollywood organizował ekstrawaganckie przyjęcia, na które zapraszał artystów, pisarzy i innych przedstawicieli cyfrowej bohemy Los Angeles. Niektórzy z gości później opisywali te spotkania jako orgiastyczne i pełne narkotyków, co było skandaliczne w purytańskich latach czterdziestych.

Najbardziej szokujące oskarżenia przeciwko George'owi Hodelowi wysunął jego własny syn, Steve Hodel, który sam był detektywem LAPD przez ponad dwadzieścia lat. W 2003 roku, już po śmierci ojca, Steve opublikował książkę "Black Dahlia Avenger", w której przedstawił dowody wskazujące na George'a jako sprawcę morderstwa Elizabeth Short.

Steve Hodel twierdził, że już jako dziecko podejrzewał ojca o dziwne zachowania. Wspominał noce, gdy George znikał na długie godziny, wracając nad ranem z ubranymi poplamionym czymś, co mogło być krwią. Opisywał również znajdujące się w domu ojca fotografie nagich kobiet w pozach przypominających sposób ułożenia ciała Elizabeth Short. Jedną z tych fotografii, według Steve'a, przedstawiała samą Elizabeth Short, choć eksperci nigdy nie potwierdzili jednoznacznie tej identyfikacji.

George Hodel posiadał wszystkie umiejętności potrzebne do dokonania tak precyzyjnego rozcłonkowania ciała. Jako lekarz miał dogłębną znajomość anatomii ludzkiej i dostęp do profesjonalnych narzędzi chirurgicznych. Precyzja cięcia w pasie, która tak bardzo intrygowała śledczych, byłaby dla doświadczonego chirurga zadaniem stosunkowo prostym.

Co więcej, jego specjalizacja w chorobach wenerycznych oznaczała, że regularnie badał młode kobiety, często pochodzące z marginesu społecznego - dokładnie takiego środowiska, z którego pochodziła Elizabeth Short. Steve Hodel sugerował, że ojciec mógł poznać Elizabeth podczas takiej wizyty lekarskiej, a następnie zwabić ją obietnicą pomocy lub leczenia.

Szczególnie intrygujące były powiązania George'a Hodela ze środowiskiem artystycznym Los Angeles. Był kolekcjonerem sztuki surrealistycznej i przyjacielem kilku znanych artystów, w tym fotografa Man Raya. Steve Hodel argumentował, że sposób ułożenia ciała Elizabeth Short przypominał kompozycje z dzieł surrealistycznych - artystyczną aranżację, która miała szokować i prowokować.

W domu Hodela znajdowały się reprodukcje dzieł przedstawiających zniekształcone i rozcłonkowane ciała ludzkie, które według jego syna mogły stanowić inspirację dla mordercy. George często wyrażał poglądy o wyższości intelektu nad moralnością konwencjonalną, co mogło uzasadniać w jego umyśle popełnienie "doskonałej zbrodni" jako formy artystycznej ekspresji.

Robert "Red" Manley był dwudziestopięcioletnim sprzedawcą z Huntington Park, który stał się kluczową postacią w śledztwie jako ostatnia osoba, która przyznała się do widzenia Elizabeth Short żywej. Żonaty mężczyzna i ojciec małego dziecka, Manley poznał Elizabeth w grudniu 1946 roku w kawiarni w centrum Los Angeles. Była to znajomość, która miała zmienić jego życie w sposób, jakiego nigdy się nie spodziewał.

Manley później opisywał Elizabeth jako "najpiękniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek widział". Była to dla niego ucieczka od monotonii małżeńskiego życia - młoda, ambitna aktorka, która śniła o sławie i mówiła o świecie, który wydawał się o lata świetlne oddalony od jego codzienności sprzedawcy. Ich relacja szybko przerodziła się w romans, choć Elizabeth wyraźnie traktowała go raczej jako źródło wsparcia finansowego niż obiekt uczuć.

9 stycznia 1947 roku Manley odebrał Elizabeth z miejsca, gdzie nocowała u znajomych w Hollywood. Późne przypomina, że tego dnia wyglądała inaczej niż zwykle - była nerwowa, rozdrażniona i ciągle sprawdzała zegarek. Mówiła mu, że musi jechać do San Diego, by spotkać się z siostrą, choć Manley wiedział, że jej rodzina mieszka na wschodnim wybrzeżu.

Podczas jazdy do centrum miasta Elizabeth była wyjątkowo milcząca. Zwykle uwielbiała opowiadać o swoich planach kariery lub plotkować o ludziach z Hollywood, ale tego dnia ledwo odpowiadała na jego pytania. Kilka razy wspomniała o jakimś ważnym spotkaniu, ale gdy Manley dopytywał o szczegóły, zmieniała temat lub mówiła, że "nie może teraz o tym rozmawiać".

Okolo 18:30 Manley odwiózł Elizabeth do hotelu Biltmore w centrum Los Angeles. Powiedziała mu, że spotka się tam z kimś, kto zabierze ją do San Diego, ale nie chciała zdradzić, kim jest ta osoba. Manley zaproponował, że poczeka z nią, ale Elizabeth zdecydowanie odmówiła, mówiąc, że wszystko jest już załatwione.

Manley wspominał, że podczas pożegnania Elizabeth wydawała się jednocześnie podekscytowana i przestraszona. Pocałowała go na pożegnanie - co było nietypowe, bo zwykle unikała publicznych oznak czułości - i powiedziała, że skontaktuje się z nim za kilka dni. Były to ostatnie słowa, jakie do niego skierowała. Manley odjechał, nie wiedząc, że właśnie pożegnał się z Elizabeth na zawsze.

Gdy ciało Elizabeth zostało odnalezione, Manley natychmiast stał się głównym podejrzanym. Był ostatnią znaną osobą, która widziała ją żywą, miał romans z zamężną kobietą i nie mógł przedstawić wiarygodnego alibi na okres między 9 a 15 stycznia. Detektywi poddali go intensywnym przesłuchaniom, podczas których Manley wielokrotnie zmieniał szczegóły swojej relacji z Elizabeth.

Początkowo twierdził, że ich relacja była czysto platoniczna, ale pod presją przyznał się do romansu. Zaprzeczał jednak, by ich związek miał podłoże seksualne, co potwierdzały późniejsze badania medyczne ciała Elizabeth. Jego żona, Harriet, początkowo dawała mu alibi, ale później przyznała detektywom, że w ostatnich tygodniach przed morderstwem Manley często wychodził z domu na całe noce, nie wyjaśniając, gdzie przebywał.

Manley zgodził się przejść test na wykrywaczu kłamstw - nowatorskim wówczas narzędziu, które LAPD zaczynało wprowadzać w najważniejszych sprawach. Wyniki testu były niejednoznaczne - wykazywały stres i ukrywanie niektórych informacji, ale nie dostarczały definitywnych dowodów winy. Manley utrzymywał, że jego nerwowość wynika z faktu, że zdradza żonę, a nie z udziału w morderstwie.

Po kilku tygodniach intensywnego śledztwa detektywi musieli go zwolnić z braku konkretnych dowodów. Manley do końca życia utrzymywał swoją niewinność, ale sprawa zniszczyła jego małżeństwo i zdrowie psychiczne. Jego historia stała się przestrogą przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą znajomość z osobą, która stanie się ofiarą głośnego morderstwa.

Hollywood lat czterdziestych to nie tylko błysk fleszy i czerwone dywany. Za fasadą glamouru kryła się ciemna strona przemysłu filmowego - świat pełen desperacji, wyzysku i ludzi gotowych na wszystko dla pieniędzy lub sławy. Elizabeth Short poruszała się na samym dnie tej hierarchii, gdzie młode, piękne kobiety były traktowane jak towar, a granica między legalnością a przestępczością często się zacierała.

Śledczy szybko odkryli, że Elizabeth miała kontakty z kilkoma podejrzanymi postaciami z kręgów rozrywkowych. Wśród nich był Mark Hansen, właściciel klubu nocnego Florentine Gardens, gdzie Elizabeth czasem bywała w poszukiwaniu pracy jako hostessa. Hansen był znany z organizowania prywatnych przyjęć dla bogatych klientów, podczas

których młode aktorki "zabawiano" wpływowych mężczyzn w zamian za obietnice ról filmowych.

Szczególne uwagę detektywów przyciągnął Mickey Cohen, jeden z najpotężniejszych gangsterów Los Angeles, który miał słabość do świata show-biznesu. Cohen regularnie finansował produkcje filmowe i utrzymywał bliskie kontakty ze studiami filmowymi. Jego metody "przekonywania" były powszechnie znane - ludzie, którzy stawali mu na drodze, często znikali bez śladu lub zostali znalezieni w stanie, który służył jako ostrzeżenie dla innych.

Elizabeth Short była widziana w klubach kontrolowanych przez Cohen, a świadkowie twierdzili, że kilka razy rozmawiała z jego współpracownikami. Istniały plotki, że Cohen interesował się młodymi aktorkami nie tylko z powodów biznesowych, ale również osobistych. Jego sadystyczne skłonności były legendarne w półświatku Los Angeles, a metody eliminowania problemów często charakteryzowały się okrucieństwem wykraczającym poza zwykłą konieczność biznesową.

Inną grupą podejrzanych byli fotografowie i samozwańczy agenci talentów, którzy polowali na młode kobiety przyjeżdżające do Hollywood. Wielu z nich obiecywało dziewczętom sesje zdjęciowe, które miały trafić do odpowiednich osób w studiach filmowych. W rzeczywistości większość tych sesji kończyła się na pornograficznych zdjęciach sprzedawanych na czarnym rynku.

Jack Anderson Haldoem, pseudofotograf działający w okolicach Sunset Boulevard, był przesłuchiwany w związku ze sprawą Elizabeth. Świadkowie twierdzili, że Elizabeth odwiedzała jego studio kilka razy w grudniu 1946 roku. Haldoem specjalizował się w "artystycznych" aktach, które często przekraczały granice dobrego smaku. Jego klienci pochodzili z wyższych sfer społecznych Los Angeles, a wśród nich było kilku wpływowych biznesmenów i polityków, którzy płacili krocie za dyskrecję.

Szczególne intrygującą teorią było powiązanie morderstwa z zemstą związaną z przemysłem filmowym. Elizabeth podobno poznała kogoś, kto obiecał jej przełomową rolę w nadchodzącym filmie. Gdy okazało się, że obietnice były fałszywe, mogła grozić ujawnieniem kompromitujących informacji o tej osobie lub całej sieci wykorzystującej młode aktorki.

W tamtych czasach skandal mógł zniszczyć karierę nawet najpotężniejszych ludzi w Hollywood. Istniały podejrzenia, że Elizabeth

mogła posiadać kompromitujące zdjęcia lub dokumenty dotyczące wpływowych osób. Jej nagła śmierć mogła być sposobem na ucieszenie kogoś, kto wiedział za dużo o brudnych interesach prowadzonych pod przykrywką przemysłu rozrywkowego.

Niektórzy śledczy rozważali również możliwość, że morderstwo Elizabeth było dziełem kogoś z kręgów artystycznych, kto traktował zbrodnię jako formę "sztuki". W latach czterdziestych w Los Angeles działały różne sekty i grupy okultystyczne, które przyciągały artystów i intelektualistów poszukujących nowych doznań. Sposób ułożenia ciała Elizabeth, jego "teatralność" i symbolika mogły wskazywać na sprawcę, który widział w morderstwie realizację jakiejś chorwackiej wizji artystycznej.

Te wszystkie tropy tworzyły skomplikowaną sieć podejrzeń, motywów i możliwości, która sprawiała, że sprawa Czarnej Dalii stała się nie tylko zagadką kryminalną, ale również lustrem, w którym odbijały się najciemniejsze aspekty amerykańskiego marzenia o sławie i sukcesie.

Gdy detektywi LAPD zaczęli analizować szczegóły morderstwa Elizabeth Short, niektórzy z nich doszli do niepokojącego wniosku - poziom sadyzmu i precyzji wykonania wskazywał na sprawcę, który prawdopodobnie działał już wcześniej. Sposób torturowania ofiary, chirurgiczna precyzja rozczłonkowania i teatralna aranżacja ciała sugerowały kogoś, kto doskonalił swoje "umiejętności" przez lata.

Detektyw Harry Hansen, prowadzący śledztwo, rozpoczął systematyczne przeszukiwanie archiwów w poszukiwaniu podobnych zbrodni. To, co odkrył, sprawiło, że sprawa Czarnej Dalii nabrała jeszcze bardziej mrozącego krew charakteru. W latach 1943-1947 w rejonie Los Angeles odnotowano kilka morderstw młodych kobiet, które nosiły podobne cechy - ekstremalne okrucieństwo, brak motywu seksualnego i staranną aranżację ciała.

Szczególną uwagę przyciągnęło morderstwo Georgii Bauerdorf z października 1944 roku. Dwudziestoletnia dziedziczka została znaleziona martwa w swojej wannie w Hollywood. Choć ciało nie zostało rozczłonkowane, sposób zabójstwa wykazywał podobny sadyzm - ofiara była torturowana przed śmiercią, a na jej ciele znaleziono ślady systematycznego zadawania bólu. Co więcej, Georgie, podobnie jak Elizabeth, miała aspiracje aktorskie i poruszała się w tych samych kręgach Hollywood.

Najbardziej niepokojące było jednak odkrycie, że obie kobiety mogły znać tego samego mężczyznę. Świadkowie twierdzili, że widzieli Elizabeth w towarzystwie kogoś, kto pasował do opisu mężczyzny ostatnio widzianego z Georgią Bauerdorf. Ten ślad nigdy nie został jednak oficjalnie potwierdzony, a różnice w metodzie zabójstwa sprawiły, że większość detektywów odrzuciła tę teorię.

Analiza przestępczości w rejonie Los Angeles w latach 1940-1950 ujawniła niepokojący wzorzec. Co kilka miesięcy ginęły młode kobiety, często aspirujące aktorki lub modelki, które znajdowano w stanie wskazującym na długotrwałe tortury. Większość z tych spraw nigdy nie została rozwiązana, a media skupiały się głównie na najbardziej spektakularnych przypadkach.

W czerwcu 1949 roku znaleziono ciało Jeanne French, które nosiło podobne ślady sadyzmu co ciało Elizabeth Short. French została pobita, a na jej ciele wyryto napis "F*** YOU BD" - możliwe odniesienie do "Black Dahlia". Chociaż metoda zabójstwa różniła się od tej zastosowanej wobec Elizabeth, poziom okrucieństwa i sposób traktowania ciała jako "płótna" dla komunikatu sprawcy były uderzająco podobne.

Eksperci kryminalni lat czterdziestych nie mieli jeszcze rozwiniętych narzędzi do profilowania seryjnych morderców, ale niektórzy detektywi intuicyjnie wyczuli, że mają do czynienia z kimś, kto zabija nie z pasji, ale z zimnej kalkulacji. Sposób preparowania ciał, brak śladów na miejscach zbrodni i umiejętność unikania wykrycia przez lata wskazywały na sprawcę o wysokiej inteligencji i doskonałej znajomości procedur policyjnych.

Teoria seryjnego mordercy zyskała na popularności, gdy okazało się, że w kilku nierozwiązanych sprawach z tamtego okresu świadkowie opisywali podobny typ mężczyzny - wysokiego, dobrze ubranego, w średnim wieku, który emanował pewnością siebie i często przedstawiał się jako lekarz lub agent talentów. Ten człowiek miał talent do zdobywania zaufania młodych kobiet, obiecując im pomoc w karierze lub leczenie.

Mimo intensywnych poszukiwań związków między różnymi zbrodniami, detektywi nigdy nie znaleźli konkretnych dowodów na istnienie seryjnego mordercy. Każda sprawa miała swoje unikalne cechy, a różnice w metodach zabójstwa były na tyle znaczące, że większość śledczych wolała traktować je jako oddzielne przypadki.

Teoria seryjnego mordercy pozostała jedną z wielu niepotwierdzonych hipotez w sprawie Czarnej Dalii. Paradoksalnie, brak dowodów na jej potwierdzenie stał się jeszcze jednym argumentem za jej prawdziwością - gdyby rzeczywiście istniał sprawca na tyle inteligentny i ostrożny, by przez lata unikać wykrycia, najprawdopodobniej nie pozostawiłby łatwo dostrzegalnych związków między swoimi zbrodniami. Być może Elizabeth Short była jedną z wielu ofiar kogoś, kto potrafił zabijać i znikać jak duch, pozostawiając po sobie jedynie cierpienie i niewytłumaczalne zagadki.

Teorie śledczych

W oficjalnych dokumentach Los Angeles Police Department sprawa Elizabeth Short została sklasyfikowana jako morderstwo o podłożu seksualnym, choć paradoksalnie nie doszło do gwałtu. Główni śledczy, detektywi Harry Hansen i Finis Brown, po miesiącach intensywnych dochodzeń przedstawili teorię, która stała się oficjalnym stanowiskiem departamentu do czasu zamknięcia aktywnego śledztwa.

Według LAPD sprawca był mężczyzną w wieku 30-45 lat, prawdopodobnie białym, o wykształceniu wyższym niż przeciętne i znacznej wiedzy medycznej. Departament utrzymywał, że morderstwo zostało popełnione przez kogoś, kto znał Elizabeth Short osobiście - nie był to przypadkowy atak, lecz zaplanowana zbrodnia wymierzona w konkretną osobę. Ta teoria wynikała z faktu, że Elizabeth była przetrzymywana przez kilka dni przed śmiercią, co wskazywało na osobisty charakter konfliktu.

Oficjalna teoria LAPD skupiała się na motywie zemsty osobistej lub frustracji seksualnej. Detektywi argumentowali, że sprawca prawdopodobnie próbował nawiązać intymną relację z Elizabeth, ale został przez nią odrzucony. Jej znana niechęć do kontaktów seksualnych - co potwierdziły badania medyczne wykazujące, że zmarła jako dziewica - mogła wywołać furię u mężczyzny, który czuł się oszukany lub poniżony.

Hansen i Brown twierdzili, że tortury zadane Elizabeth miały charakter sadystyczny, ale były również próbą wymuszenia na niej czegoś - możliwe, że zgodę na stosunek seksualny lub informacje o innych osobach. Gdy sprawca nie osiągnął zamierzonego celu, zabił ją w

akcie zemsty, ale jednocześnie okaleczył ciało w sposób, który miał odzwierciedlać jego frustrację seksualną.

Departament policji Los Angeles stworzył szczegółowy profil psychologiczny sprawcy, który był nowatorski jak na standardy lat czterdziestych. Według oficjalnej analizy morderca był osobą inteligentną, prawdopodobnie z wykształceniem medycznym lub paramedycznym, która miała dostęp do profesjonalnych narzędzi chirurgicznych i miejsca, gdzie mogła bezpiecznie przetrzymywać ofiarę przez kilka dni.

Sprawca charakteryzował się również narcystycznymi cechami osobowości - sposób ułożenia ciała wskazywał na kogoś, kto chciał, by jego "dzieło" zostało podziwiane i omawiane. LAPD uważało, że morderca prawdopodobnie śledził media i czerpał satysfakcję z rozgłosu, jaki wywołała jego zbrodnia. To wyjaśniało, dlaczego ciało zostało umieszczone w miejscu, gdzie szybko miało zostać znalezione.

Jedna z oficjalnych hipotez LAPD koncentrowała się na możliwości, że Elizabeth poznała swojego zabójcę w gabinecie lekarskim. W tamtych czasach młode kobiety z problemami finansowymi często szukały tanich lub darmowych usług medycznych, zwłaszcza ginekologicznych. Sprawca mógł być lekarzem, który wykorzystał swoją pozycję do zdobycia zaufania Elizabeth, a następnie zwabił ją w miejsce, gdzie mógł ją przetrzymywać.

Ta teoria zyskała na wiarygodności, gdy detektywi odkryli, że Elizabeth w ostatnich miesiącach życia skarżyła się znajomym na problemy zdrowotne, które mogły wymagać konsultacji lekarskiej. Oficjalnie LAPD nigdy nie ujawniło szczegółów tych problemów, ale niektórzy śledczy sugerowali, że mogły one dotyczyć schorzeń ginekologicznych, co tłumaczyłoby, dlaczego Elizabeth mogła zaufać nieznanemu lekarzowi.

Mimo że oficjalna teoria LAPD wydawała się logiczna, miała istotne luki, które nigdy nie zostały zadowalająco wyjaśnione. Przede wszystkim, brak było konkretnych dowodów na istnienie takiej osoby w życiu Elizabeth. Mimo przesłuchania setek świadków i sprawdzenia wszystkich znanych kontaktów ofiary, detektywi nie zdołali zidentyfikować mężczyzny, który pasowałby do stworzonego profilu.

Ponadto, ekstremalne okrucieństwo zastosowane wobec Elizabeth wykraczało poza typowe morderstwa motywowane zemstą osobistą. Poziom sadyzmu i czas poświęcony na torturowanie ofiary sugerowały

raczej głęboko zaburzoną osobowość niż zwykłą frustrację seksualną. Te wątpliwości sprawiły, że część detektywów nigdy nie w pełni zaakceptowała oficjalną wersję wydarzeń, choć publicznie ją popierała.

Los Angeles lat czterdziestych to miasto kontrolowane przez potężne syndykaty przestępcze, które rywalizowały o wpływy w przemyśle filmowym, hazardzie i prostytucji. Część detektywów LAPD od początku podejrzewała, że morderstwo Elizabeth Short mogło być związane z tymi kręgami - zbyt wiele wskazywało na profesjonalne wykonanie zbrodni i doskonałe zatarcie śladów.

Mickey Cohen, jeden z najpotężniejszych bossów mafijnych zachodniego wybrzeża, kontrolował znaczną część nielegalnych interesów w Hollywood. Jego organizacja była znana z brutalnych metod eliminowania problemów, a sposób zabójstwa Elizabeth - długotrwałe tortury połączone z demonstracyjnym porzuceniem ciała - pasował do stylu ostrzeżeń stosowanych przez mafię. Cohen miał również słabość do młodych, pięknych kobiet i często wykorzystywał je w swoich interesach.

Teoria mafijna zyskała na wiarygodności, gdy okazało się, że Elizabeth bywała w klubach kontrolowanych przez Cohen i jego ludzi. Świadkowie twierdzili, że widzieli ją rozmawiającą z mężczyznami, którzy byli znanymi współpracownikami syndykatu. Możliwe, że Elizabeth nieświadomie stała się świadkiem czegoś, co mogło zagrozić interesom organizacji, lub została wykorzystana jako narzędzie w jakiejś wewnętrznej rozgrywce między gangsterami.

Najbardziej frustrującym aspektem śledztwa było napotkanie "muru milczenia" wszędzie tam, gdzie śledczy próbowali docierać do powiązań Elizabeth z półświatkiem. Ludzie, którzy normalnie chętnie współpracowali z policją, nagle tracili pamięć lub stawali się niezwykle ostrożni w swoich zeznaniach. Ten wzorzec był charakterystyczny dla spraw, w które była zamieszana zorganizowana przestępczość.

Detektywi podejrzewali również, że niektóre dowody mogły zostać celowo ukryte lub zniszczone przez korupcyjnych funkcjonariuszy LAPD, którzy mieli powiązania z syndykatami przestępczymi. W latach czterdziestych korupcja w policji Los Angeles była powszechna, a wielu funkcjonariuszy otrzymywało regularne łapówki od organizacji przestępczych w zamian za "przymykanie oka" na określone działania.

Alternatywną teorią, która zyskiwała coraz większe poparcie wśród criminologów, była hipoteza psychopatycznego mordercy działającego w pojedynkę. Ta teoria tłumaczyła wiele aspektów zbrodni, które nie pasowały ani do motywu osobistego, ani do działań zorganizowanych grup przestępczych.

Sprawca-psychopata byłby osobą inteligentną, prawdopodobnie społecznie funkcjonującą, która ukrywała swoje zaburzenia pod maską normalności. Tacy mordercy często wybierają ofiary spośród osób, które łatwo można zwabić i które prawdopodobnie nie będą szybko poszukiwane - dokładnie jak Elizabeth Short, która żyła na marginesie społeczeństwa i często zmieniała miejsce pobytu.

Według tej teorii sprawca prawdopodobnie obserwował Elizabeth przez jakiś czas przed atakiem, studiując jej zwyczaje i słabości. Psychopaci często charakteryzują się zdolnością do manipulowania innymi i zdobywania ich zaufania - umiejętność, która tłumaczyłaby, jak udało mu się zwabić Elizabeth w miejsce, gdzie mógł ją przetrzymać przez kilka dni.

Ekstremalne okrucieństwo zadane ofierze wskazywało na kogoś, kto czerpał sadystyczną przyjemność z zadawania cierpienia. Sposób preparowania i ułożenia ciała sugerował, że sprawca traktował swoją zbrodnię jako dzieło sztuki - charakterystyczną cechę niektórych psychopatycznych morderców, którzy postrzegają swoje działania jako formę kreatywnej ekspresji.

W przeciwieństwie do teorii zemsty osobistej, hipoteza psychopatycznego sprawcy zakładała, że Elizabeth mogła być przypadkową ofiarą - wybrano ją nie ze względu na osobiste porachunki, ale dlatego, że pasowała do fantazji mordercy. Psychopaci często mają bardzo specyficzne preferencje co do swoich ofiar i mogą polować na określony typ osoby przez długi czas.

Ta teoria tłumaczyła również, dlaczego sprawa nigdy nie została rozwiązana. Psychopatyczni mordercy działający w pojedynkę są znacznie trudniejsi do złapania niż sprawcy motywowani osobistymi porachunkami lub działający w grupach. Nie mają emocjonalnych powiązań z ofiarą, które mogłyby prowadzić do ich identyfikacji, a ich zdolność do utrzymywania normalnej fasady społecznej sprawia, że mogą ukrywać się na widoku przez lata, a nawet dziesięciolecia.

Brak świadków, którzy mogliby połączyć sprawcę z Elizabeth, idealnie pasował do modus operandi inteligentnego psychopaty, który

starannie planował swoją zbrodnię i miał doświadczenie w unikaniu wykrycia.

Jeden z najbardziej przekonujących aspektów całej sprawy to niezwykła precyzja, z jaką zostało rozczłonkowane ciało Elizabeth Short. Koroner Frank Jemison, który podczas swojej kariery widział setki ofiar różnego rodzaju przemocy, wielokrotnie podkreślał, że cięcie w pasie zostało wykonane z umiejętnościami przekraczającymi możliwości przeciętnej osoby. Rana była tak czysta i równa, jakby wykonano ją skalpelem chirurgicznym, a nie nożem kuchennym czy innym improwizowanym narzędziem.

Sposób, w jaki sprawca przeciął ciało między drugim a trzecim kręgiem lędźwiowym, wymagał nie tylko odpowiednich narzędzi, ale przede wszystkim dogłębnej znajomości anatomii ludzkiej. Przecięcie w tym miejscu pozwalało na rozdział ciała przy jednoczesnym uniknięciu uszkodzenia głównych narządów, co wymagało precyzyjnej wiedzy o rozmieszczeniu kręgosłupa, mięśni i tkanek miękkich.

Detektywi konsultujący się z lekarzami usłyszeli jednoznaczną opinię - taki rodzaj cięcia mógł wykonać jedynie ktoś z wykształceniem medycznym lub para-medycznym. Chirurdzy, patologowie, a nawet niektórzy weterynarze posiadali umiejętności potrzebne do tak precyzyjnego rozczłonkowania ciała. Ta obserwacja natychmiast skierowała śledztwo w stronę środowisk medycznych Los Angeles.

Szczególnie intrygującym aspektem była całkowita nieobecność śladów wielokrotnych cięć czy prób. Większość ludzi bez odpowiedniego wykształcenia, próbując rozczłonkować ciało, zostawiłaby ślady niepewności - wielokrotne nacięcia, nieczyste linie cięcia, uszkodzenia sąsiadujących tkanek. Tymczasem ciało Elizabeth wyglądało, jakby zostało przygotowane przez kogoś, kto dokładnie wiedział, gdzie i jak ciąć.

Równie ważny jak wiedza był dostęp do odpowiednich narzędzi. Skalpele chirurgiczne, piły do kości i inne instrumenty medyczne nie były łatwo dostępne dla przeciętnych obywateli. Sprawca musiał mieć legalny dostęp do takiego sprzętu, co dodatkowo zawężyło krąg podejrzanych do osób pracujących w szpitalach, klinikach, szkołach medycznych lub zakładach pogrzebowych.

Detektywi sprawdzili wszystkie przypadki kradzieży narzędzi medycznych zgłoszonych w Los Angeles w miesiącach poprzedzających

morderstwo, ale nie znaleźli nic, co mogłoby wskazać na przygotowania sprawy. To sugerowało, że miał on legalny dostęp do potrzebnego sprzętu i nie musiał go kraść.

LAPD przeprowadziło szeroko zakrojone dochodzenie w środowisku medycznym Los Angeles. Przesłuchano setki lekarzy, studentów medycyny, technicznych pracowników szpitali i pracowników zakładów pogrzebowych. Szczególną uwagę poświęcono lekarzom specjalizującym się w chirurgii, ginekologii i patologii - dziedzinach, które dawały najlepsze przygotowanie do typu okaleczenia zadanego Elizabeth.

Niektórzy śledczy skupili się na lekarzach, którzy mieli problemy z alkoholem, narkotykami lub zaburzeniami psychicznymi. W latach czterdziestych kontrola nad pracownikami medycznymi była mniej rygorystyczna niż dzisiaj, a lekarze z problemami osobistymi często mogli praktykować przez lata, zanim ktoś zauważył niepokojące symptomy.

Jedna z bardziej mrozących krew teorii sugerowała, że sprawcą mógł być lekarz lub pracownik medyczny, który wcześniej eksperymentował na pacjentach. W szpitalach lat czterdziestych, zwłaszcza w oddziałach psychiatrycznych i dla ubogich, zdarzały się przypadki nadużyć, które nigdy nie były oficjalnie zgłaszane. Sprawca mógł doskonalić swoje "umiejętności" na bezbronnych pacjentach, zanim przeszedł do polowania na ofiary poza szpitalem.

Ta teoria zyskała dodatkową wiarygodność, gdy detektywi odkryli, że w latach poprzedzających morderstwo Elizabeth w kilku szpitalach Los Angeles odnotowano podejrzenie wysoką śmiertelność wśród młodych pacjentek. Choć nigdy nie udało się udowodnić związku tych zgonów z morderstwem Czarnej Dalii, zbieżność była na tyle niepokojąca, że niektórzy śledczy do końca swoich karier podejrzewali istnienie seryjnego mordercy ukrywającego się za białym fartuchem.

Mimo intensywnych poszukiwań w środowisku medycznym, detektywi nigdy nie znaleźli sprawcy. Paradoksalnie, sama precyzja wykonania zbrodni, która miała być kluczem do rozwiązania sprawy, stała się jedną z największych przeszkód. Każdy lekarz w Los Angeles miał teoretyczne umiejętności potrzebne do dokonania takiego rozczłonkowania, ale żaden z nich nie wykazywał innych cech, które wskazywałyby na niego jako na mordercę.

Gdy funkcjonariusze LAPD przybyli na Norton Avenue 15 stycznia 1947 roku, popełnili szereg podstawowych błędów, które miały katastrofalne konsekwencje dla całego śledztwa. Pierwszy i najgorszą pomyłką było nieprawidłowe zabezpieczenie miejsca zbrodni. Zamiast natychmiast odgrodzić większy obszar, policjanci pozwolili gapiom gromadzić się w bezpośredniej bliskości ciała, a niektórzy z nich zdążyli podejść tak blisko, że mogli dotykać zwłok.

Jeszcze gorzej postąpili dziennikarze, którzy pojawili się na miejscu zanim przybyli detektywi. Fotoreporterzy nie tylko robili zdjęcia z każdego możliwego kąta, ale także przemieszczali się po całym terenie, niszcząc potencjalne ślady. Jeden z reporterów podobno przesunął nawet fragment ciała, by uzyskać lepszy kadr. Gdy detektywi Harry Hansen i Finis Brown w końcu przejęli kontrolę nad miejscem zbrodni, teren był już tak zdeptany i zmieniony, że szukanie śladów sprawy stało się niemal niemożliwe.

Media lat czterdziestych charakteryzowały się znacznie mniejszą odpowiedzialnością niż dzisiejsze. Konkurencja między gazetami Los Angeles była zaciekle, a historia tak spektakularnego morderstwa oznaczała wysokie nakłady. Reporterzy nie wahali się przekupywać policjantów za informacje, a niektórzy z nich posunęli się nawet do kradzieży dowodów z miejsca zbrodni.

Najgorszym przykładem dziennikarskiej bezwzględności było zachowanie ekipy "Los Angeles Examiner", która dotarła do mieszkania, gdzie Elizabeth ostatnio nocowała, zanim zrobili to detektywi. Reporterzy przeszukali pokój, zabierając kilka przedmiotów osobistych ofiary, w tym listy i fotografie, które mogły być kluczowymi dowodami. Gdy policja w końcu dotarła na miejsce, część materiałów była już bezpowrotnie utracona lub skażona.

Procedury zabezpieczania dowodów w 1947 roku były znacznie mniej rygorystyczne niż dzisiaj. Policjanci często nie nosili rękawiczek podczas przeszukiwania miejsca zbrodni, przez co na potencjalnych dowodach pozostawiali własne odciski palców. Torebka Elizabeth Short została przez kilka godzin przekazywana z rąk do rąk, zanim ktoś wpadł na pomysł, by ją odpowiednio zabezpieczyć.

Równie problematyczne było przechowywanie dowodów. LAPD nie miało jeszcze wyspecjalizowanych magazynów dla materiałów

dowodowych, a przedmioty związane ze sprawą były czasem przechowywane w zwykłych szafach biurowych. Niektóre dowody zostały zniszczone przez wilgoć, inne przez przypadek zmieszano z materiałami z innych spraw. W ciągu pierwszych miesięcy śledztwa utracono prawdopodobnie więcej dowodów niż udało się zabezpieczyć.

W 1947 roku kryminalistyka znajdowała się we wczesnej fazie rozwoju, a wiele metod, które dzisiaj uważamy za podstawowe, nie istniało lub było w stadium eksperymentalnym. Brak testów DNA oznaczał, że jedynymi sposobami identyfikacji biologicznej były odciski palców, grupa krwi i analiza włosów - metody o ograniczonej przydatności w przypadku, gdy sprawca nie figurował w bazach danych.

Fotografia kryminalistyczna była również prymitywna w porównaniu z dzisiejszymi standardami. Zdjęcia były robione zwykłymi aparatami, często bez odpowiedniego oświetlenia lub skal pomiarowych. Detale, które dzisiaj można by uchwycić i powiększyć cyfrowo, ginęły w ziarnistych, słabo oświetlonych fotografiach. Brak było również możliwości natychmiastowego przesłania zdjęć do innych departamentów - wszystko musiało być fizycznie transportowane.

Analiza śladów biologicznych w latach czterdziestych ograniczała się do podstawowych testów krwi i identyfikacji włosów pod mikroskopem. Nie było możliwości określenia DNA ze śladów nasienia, krwi czy skóry pod paznokciami ofiary. Ekspertyzy toksykologiczne były również bardzo ograniczone - można było wykryć jedynie najpowszechniejsze trucizny i w dużych stężeniach.

Badania psychologiczne i profilowanie sprawców były praktycznie nieznane. Detektywi musieli polegać na intuicji i doświadczeniu, a nie na naukowych metodach analizy zachowań przestępczych. Nie istniały bazy danych modus operandi czy komputerowe systemy pozwalające na porównanie podobnych zbrodni z różnych jurysdykcji.

W 1947 roku komunikacja między różnymi departamentami policji była niezwykle ograniczona. Telefony były drogie i nie zawsze niezawodne, a informacje musiały być przekazywane listownie lub telegraficznie. Nie było centralnych baz danych, które pozwalałyby na szybkie sprawdzenie, czy podobne zbrodnie wystąpiły w innych miastach czy stanach.

To oznaczało, że jeśli sprawca działał na większym obszarze lub miał wcześniejsze problemy z prawem w innym stanie, LAPD mogło nigdy się o tym nie dowiedzieć. Fragmentaryczność informacji sprawiała, że każda

sprawa była śledzona w izolacji, co znacznie utrudniało wykrycie wzorców czy powiązań między różnymi przestępstwami.

LAPD w 1947 roku nie miało jeszcze wyspecjalizowanych jednostek do spraw seryjnych morderców czy przestępstw o charakterze seksualnym. Detektywi pracujący nad sprawą Elizabeth Short zajmowali się jednocześnie dziesiątkami innych przypadków - kradzieży, napadów, zwykłych zabójstw. Nie mieli czasu ani zasobów na dogłębną analizę tak skomplikowanej sprawy.

Brak psychologów policyjnych i profilowców oznaczał, że śledczy nie mogli skorzystać z naukowych metod analizy osobowości sprawcy. Wszystkie teorie dotyczące motywów i charakterystyki mordercy opierały się na domysłach i doświadczeniu, a nie na systematycznej analizie zachowań przestępczych.

Sprawa Czarnej Dalii od pierwszego dnia stała się sensacją medialną bez precedensu w historii Los Angeles. Konkurujące ze sobą gazety - "Los Angeles Times", "Los Angeles Examiner", "Herald Express" i "Daily News" - prowadziły ze sobą prawdziwą wojnę o najświeższe informacje, ekskluzywne zdjęcia i sensacyjne szczegóły. Ta walka o czytelników szybko przerodziła się w chaos, który nie tylko utrudnił pracę detektywów, ale wręcz sabotował śledztwo.

Reporterzy płacili informatorom za dostęp do miejsc związanych ze sprawą, przekupywali funkcjonariuszy policji za poufne informacje i nie wahali się oszukiwać świadków, by uzyskać bardziej spektakularne zeznania. "Los Angeles Examiner" posunął się nawet do zorganizowania własnego śledztwa równoległe z policyjnym, zatrudniając prywatnych detektywów i oferując nagrody za informacje. Ta działalność nie tylko wprowadzała chaos, ale często niszczyła dowody, zanim dotarła do nich policja.

Najgorszym przykładem dziennikarskiej bezwzględności było zachowanie ekipy "Los Angeles Examiner" w mieszkaniu Dorothy French, gdzie Elizabeth nocowała w ostatnich dniach życia. Reporterzy dotarli tam przed policją i nie tylko przeszukali pomieszczenie, ale także skonfiskowali listy i pamiętniki Elizabeth. Gdy w końcu "wielkodusznie" przekazali te materiały policji, okazało się, że były już zredagowane i częściowo zniszczone.

Media systematycznie manipulowały świadkami, oferując im pieniądze za bardziej kolorowe wersje wydarzeń. Kilku kluczowych

świadków zmienilo swoje zeznania po rozmowach z dziennikarzami, dodając szczegóły, które później okazały się być całkowicie zmyślone. Betty Bersinger, która znalazła ciało, przez tygodnie była nękana przez reporterów oferujących jej coraz większe sumy za "ekskluzywne wywiady", co sprawiło, że w końcu zaczęła unikać kontaktów z policją.

Każda gazeta starała się być pierwsza z najnowszymi "odkryciami", co prowadziło do publikowania nieprawdziwych informacji, plotek i półprawd jako faktów. "Herald Express" przez tydzień informował o "przełomie w śledztwie", opisując aresztowanie podejrzanego, który okazał się być całkowicie niewinnym mężczyzną mylnie zidentyfikowanym przez świadka. "Daily News" opublikował szczegółowy opis domniemanego miejsca zbrodni, które policja nigdy nie znalazła.

Te fałszywe informacje nie tylko myliły opinię publiczną, ale także wprowadzały w błąd innych świadków. Ludzie zaczęli "dostosowywać" swoje wspomnienia do tego, co czytali w gazetach, tworząc fałszywe zeznania, które pasowały do medialnych teorii. Detektywi musieli tracić cenne czas na sprawdzanie informacji, które okazywały się być dziennikarskimi wymysłami.

Ogromne zainteresowanie mediów wywołało presję publiczną na policję, by szybko znalazła sprawcę. Każdego dnia gazety krytykowały LAPD za brak postępów, publikowały artykuły podważające kompetencję śledczych i domagały się natychmiastowych rezultatów. Ta presja sprawiła, że detektywi zaczęli podejmować pochopne decyzje, aresztować niewinnych ludzi i skupiać się na efektownych tropach zamiast metodycznej pracy.

Burmistrz Los Angeles, Fletcher Bowron, który obawiał się o swoją karierę polityczną, wywierał dodatkową presję na szefa policji i głównych śledczych. Codzienne konferencje prasowe, na których nic nowego nie było do przekazania, stawały się coraz bardziej krępujące, a detektywi musieli marnować czas na przygotowywanie się do wystąpień medialnych zamiast na prowadzenie śledztwa.

Medialny rozgłos sprawy spowodował prawdziwą lawinę fałszywych tropów, które całkowicie zdeorganizowały śledztwo. W ciągu pierwszych trzech miesięcy LAPD otrzymało ponad 5000 telefonów od osób twierdzących, że znają sprawcę, widziały Elizabeth Short w towarzystwie podejrzanych mężczyzn lub posiadają kluczowe

informacje. Każdy z tych telefonów musiał być sprawdzony, co zajęło łącznie setki godzin pracy detektywów.

Szczególnie problematyczne były fałszywe zeznania składane przez osoby pragnące chwili sławy. Dziesiątki mężczyzn przyznawało się do morderstwa, niektórzy nawet z przekonującymi szczegółami, które jednak okazywały się być informacjami zaczerpniętymi z gazet. Mark Hansen, właściciel klubu nocnego, przez miesiące był bombardowany przez ludzi twierdzących, że widzieli go z Elizabeth w miejscach, gdzie nigdy nie był.

Chaos informacyjny spowodował, że detektywi musieli przesłuchać setki całkowicie niewinnych osób. Każdy mężczyzna, który był widziany z Elizabeth w ostatnich miesiącach jej życia, automatycznie stawał się podejrzanym. Każdy lekarz, dentysta czy pracownik szpitala w Los Angeles był sprawdzany jako potencjalny sprawca ze względu na precyzję cięć na ciele ofiary.

Robert Manley przeszedł przez piekło przesłuchań, testów na wykrywaczu kłamstw i inwigilacji, mimo że szybko stało się jasne, iż nie ma nic wspólnego z morderstwem. Dziesiątki innych mężczyzn przeszło przez podobne doświadczenia, tracąc pracę, rodziny i reputację tylko dlatego, że media nagłośniły ich nazwiska jako "osób zainteresowań policji".

Po kilku miesiącach chaos medialny był tak wielki, że praktycznie niemożliwe stało się odróżnienie prawdziwych dowodów od fałszywych. Świadkowie nie wiedzieli już, co naprawdę widzieli, a co wydawało im się po przeczytaniu gazet. Detektywi tracili wiarygodność w oczach opinii publicznej, a każda nowa teoria była natychmiast kwestionowana przez media, które miały swoje ulubione hipotezy.

Ten medialny chaos sprawił, że nawet gdyby prawdziwy sprawca w końcu został zidentyfikowany, jego oskarżenie i skazanie byłoby niezwykle trudne. Poziom dezinformacji był tak wysoki, że każdy dowód mógł być podważony przez obronę jako wynik medialnej manipulacji lub policyjnej presji. Sprawa Czarnej Dalii stała się pierwszym przykładem w historii amerykańskiej kryminalistyki, gdzie nadmierne zainteresowanie mediów faktycznie uniemożliwiło rozwiązanie zbrodni.
